

# Sublimat Wyspiańskiego

Teatr Juliusza Osterwy, jako jeden z trzech teatrów w Polsce, może się poszczycić tak długim trwaniem w jednym miejscu, bo istnieje w nim już sto dwadzieścia lat. Obchody jubileuszowe scena chce rozciągnąć na cały rok – od września 2005 do listopada 2006. Autorem patronującym temu świętu został uczyniony Stanisław Wyspiański. Jesteśmy więc właśnie po premierze *Sędziów*, a początek przyszłego sezonu przyniesie *Wesele*, co już jako sama możliwość wystawienia dobrze świadczy o potencjale zespołu.

Pierwszą ze sztuk wyreżyserowała Anna Augustynowicz, która ma liczące się doświadczenie w pracy nad dziełami krakowskiego dramaturga: *Kłótnia* była jej debiutem na deskach Teatru Współczesnego w Szczecinie, gdzie później zrealizowała też *Wyzwolenie*. To w połączeniu z wiedzą wyniesioną z teatrologii dało czołowej reżyserce polskiego teatru dostateczne podstawy do głębokiej interpretacji utworu i zaproponowania oryginalnego kształtu inscenizacji. Koncepcja jej spektaklu zasadza się na usunięcie z dramatu historycznej perspektywy, by w ten sposób jak najmocniej zaakcentować w nim uniwersalny problem, który nas dzisiaj dotyczy tak samo, jak ludzi przed stu lat, mimo że sfera obyczajowa uległa radykalnej odmianie.

Istota *Sędziów*, powtarzając za kursem literatury, to objawienie prawdy, że *każdy jest sędzią samego siebie i sądzi według własnych kryteriów*. A spór o słuszność indywidualnie wydanych ocen potrafi nabrać, jak tu, cech tragicznego konfliktu. Jak trudno zweryfikować ludzką moralność i ustalić prawdziwe grzechy przeciw niej, pokazują bohaterowie, których świadomość krzywd i win kieruje się w siebie swym antagonistycznym ostrzem. Ale ponad tym chaosem jest instancja wszechmocna i nieomylna w swoich wyrokach. Sędzia absolutny składający te rozproszone drobiny w prawdziwy obraz...

Aby wyeksponować ów hieratyczny i aksjologiczny zarazem wymiar wpisane w dramacie problemy reżyserka we współdziałaniu z innymi twórcami przedstawienia zastosowała kilka ram dzielących sceniczną przestrzeń. Pierwsza, fizycznie widoczna, to dzieło scenografa. Dzięki niemu na scenę patrzymy jak na obraz, równie dobrze na płótnie, co i ekranie telewizora. Wyobraźnia widza może przywoływać sceny alegoryczne z historii malarstwa lub transmisje z prac komisji śledczych. Ogólnie: w tym polu mieszczą się znaki symboliczne odnoszące się do sądnictwa. Feiga dźwiga na ramionach nosidła z wiadrami nieczym Temida swoją wagę, a kobiety z makutrami w dłoniach pełnią rolę chóru z greckiej tragedii. Ich symboliczna siła nie pozwala zapomnieć o uniwersalnym wymiarze dramatu. Temu samemu celowi służy „rama” foniczna. Ostatecznym spiętrzeniem tego efektu jest

finałowy recytatyw. Spływający z niewidzialnych dla widza przestrzeni wprowadza pierwiastek metafizyczny. Wydziela jej sakralną część. Ujawnia podwójność porządku, który się rozpada na ziemski i boski.

Kanwą dramatu Wyspiańskiego było doniesienie prasowe o *zbrodni na tle miłosnym*. Notatka informowała, że *na miejsce przyjechała komisja sądowa i ksiądz, ażeby konającej udzielić jeszcze ostatniego namaszczenia*. Wydarzenie osadzone w wiejskich realiach, gdzie nierówność klasowa i polsko-żydowski konflikt narodowościowy ściśle splata się z historią jednostkowej tragedii namiętności, Wyspiański pokazał jakby chciał zrazu zatuszować koncepcję dramatu pojmowaną w duchu antycznym. Z konfliktu, który w swym realistycznym wymiarze to przecież spłot dość pospolitych łajdactw, „pogrobowiec romantyzmu” stworzył etiudę dramatyczną o silnym charakterze emocjonalnym, natomiast reżyserka wywiodła, w zgodzie przecież z myślą autora, traktat o dziele sądnictwa – ludzkiego i boskiego. W specyficzny sposób spreparowane osoby dramatu stają się tu figurami o wymiarze uniwersalnym. Niosą ze sobą zawilę rejestr win i krzywd, oglądamy upostaciowiony mechanizm ferowania wyroków obojętne, czy „sędzia” jest składową instytucją prawnej, czy tylko kimś mimowolnie oceniającym czyny bliźniego, który przekształca się w znak losu.

To wszystko można odnaleźć w *Sędziach*, kiedy się, jak reżyserka, długo studiuje tekst Wyspiańskiego, najlepiej w kontekście innych jego dramatów, szczególnie *Kłótni*, a także czyta badaczy jego dzieł oraz Świętą Księżę. Reżyserka wraz z lubelskim zespołem bez wątpienia przeszła tę drogę, którą połączyła z wysoką świadomością środków artystycznych. W efekcie uzyskała spektakl wyrafinowany intelektualnie, pełen scenicznej dyscypliny i atrakcyjny w swej wizualnej ascezie. Nie jest to jednak spektakl, którego odbiór daje pełną satysfakcję.

Na czym więc polegają jego niedoskonałości, skoro już tyle zalet udało mi się wymieniść? Chyba na pewnej retoryczności. Na scenie pojawiają się postaci w kostiumach, których wspólną cechą jest brak rękawów przy obecności rękawiczek, a z ogólnej zasady wyłączone jest tylko dziecko (Joas). Od pierwszej sceny więc rozumiemy, jak ważna tu będzie gra metaforą, jednak wydaje mi się, że brak kolorytu lokalnego i związanej z nim struktury społecznej utrudnia zrekonstruowanie emocji bohaterów. Co oddaje klimat spotkania w karczmie, gdzie Samuel *siedzi nad księgami i pisze, i liczy* a Joas *skrzypce ma przed sobą na stole, których strun dłoń doryka, z lekka je potrącając*, nie jest w stanie uprzystępnić nam planszą kompozycję sylwetek na abstrakcyjnym tle.

Oczywiście nie można żądać, aby koncepcja scenograficzna miała dosłowny charakter, ale też musimy zauważyć, że taka specyfikacja czasu i przestrzeni skutkuje pewną trudnością w konstytuowaniu sobie wizji rzeczywistości i emocjonalnym chłodem ze strony odbiorcy. Zamiast oddawać się klimatowi „tu i teraz”, widz rozwiązuje zagadkę okoliczności, które składają się do wypowiedzianych podniosłe brzmiących kwestii:

JOAS

Więc Sprawiedliwość zwycięża  
Zle. Więc Bóg o swoich pamięta

NATAN:

Każdy dla siebie żyje. Sam się broni  
Słabszy pada

JOAS

Więc Bóg mocniejszym oręża  
sam dobiera, jako Dawidowi.

NATAN

Dawid? Bracie? Są prorocy nowi,  
którzy więksi niż Dawid

JOAS

Są święci?!

NATAN

Wytrącili harfę Dawidowi

JOAS

To są, bracia, prorocy przekłęci!

Zdarzenia są tu ledwie zamarkowane. Wszystko, co tak ważne w skomplikowanej historii Samuela i Dziada oraz powikłane związki ich dzieci musimy wyczytać z wzajemnych oskarżeń lub słów samoudręczenia. A tekst dramatu – aż roi się od aluzji i nawiązań, głównie do Biblii, toteż wymaga od widza erudycji, a ponadto

coraz rzadszej dziś umiejętności skupienia się na słowie. Na jego treści i melodii. W koncepcji przedstawienia leży bowiem zróżnicowanie jego artykulacji i to wykraczające ponad naturalne odmienności w sposobie mówienia z racji wieku, płci i temperamentu. Tu wszelkie modyfikacje mają charakter przenośny. Zabieg trochę nienaturalnego przeciągania samogłosek stygmatyzuje postać Joasa (gościnnie Maria Wieczorek), naznaczoną rysem mesjanistycznym. Jednocześnie pozwala na daleko idące uwspółcześnienie, korespondujące z innymi znakami, i zinterpretowanie tej melorecytacji jako z ducha raperskiego komentarza do rzeczywistości.

W tym spektaklu trudno też przyłożyć jedną miarę do aktorstwa. Założono różnorodność konwencji gry i te uzasadniały się w swoim indywidualnym kształcie. Dla mnie najmocniej zaistniała Barbara Prokopowicz w roli Jewdochy. To jest kreacja z typu „dreszcz po krzyżu widza”. Istniała w pełni swego tragicznego bytu, a nie tylko pozostawała nośnikiem pewnej idei. Inni: Henryk Sobiechart (Samuel), Maria Wieczorek (Joas), Jacek Król (Natan), Andrzej Golejewski (Dziad), Szymon Sędrowski (Urlopnik), Jerzy Rogalski (Jukli) też odznaczali się nienaganną sprawnością wykonawczą, jednak w ich scenicznej obecności zabrakło tej nieuchwytniej w opisie pełni, rozumianej jako zdolność budzenia emocji.

W *Sędziach* zrealizowanych na deskach lubelskiego teatru Augustynowicz połączyła logiczny wywód myślowy z oryginalnym sposobem obrazowania pełnym aktualizujących skojarzeń. Sygnowany przez nią traktat, jakim uczyniła „tragedię w jednym akcie”, jest ważnym głosem w samorozliczaniu się każdego z nas. Tylko czy wielu z nas zechce go słuchać?

*Magdalena Jankowska*

Teatr im. Juliusza Osterwy w Lublinie. Stanisław Wyspiański. *Sędziowie*; reżyseria: Anna Augustynowicz; scenografia: Marek Braun; kostiumy: Wanda Kowalska; muzyka: Jacek Wierchowski. Premiera 24 września 2005.